



**Przesłanie z okazji modlitwy różańcowej,
zainicjowanej przez Komitet Pielgrzymki Macerata-Loreto
13 czerwca 2020**

Życie jako powołanie

Drodzy przyjaciele, na początku lockdownu wielu zadało sobie pytanie: „Czy odbędzie się w tym roku pielgrzymka?”. W sposób oczywisty powolne wychodzenie z sanitarnego stanu wyjątkowego nie pozwala podjąć gestu tak wyczekiwanego przez dziesiątki tysięcy osób.

Rzeczywistość wdarła się do naszego życia, narzucając nam zmianę, której nigdy byśmy sobie nie wyobrazili: zamknięcie w celu maksymalnego ograniczenia możliwości zarażenia. Tajemnica pozwoliła na tę ofiarę, będącą krokiem na drodze ku własnemu przeznaczeniu, na drodze tej pielgrzymki, którą jest ludzkie życie.

Ta okoliczność uczyniła nas bardziej świadomymi naszej potrzeby, a zatem racji, która prowadziaby nas do Loreto. O jaką potrzebę chodzi? Przede wszystkim w tym czasie musimy być jej świadomi, ażeby nie urzeczywistniły się w nas straszliwe słowa T.S. Eliota z jego *Chórów z „Opoki”*: „Gdzież jest ten Żywot utracony w życiu?” (I).

Właśnie umartwienie, o które jesteśmy proszeni w tym roku, musząc zrezygnować z tej co zwykle formy pielgrzymki, może stać się okazją do zrozumienia natury pielgrzymowania, jak mówi jedna z naszych zaprzyjaźnionych studentek: „To pozwoliło mi zrozumieć, że być może pielgrzymka nie wyczerpuje się na jednej tylko nocy, ale jest to wędrówka towarzysząca nam przez cały rok”. Takie spojrzenie na obecną sytuację oznacza pojmowanie życia jako powołania. W istocie, okoliczność – jakkolwiek by ona była – jest sposobem, poprzez który Tajemnica wzywa nas, byśmy uczyli się przeżywać wszystko.

Czym jest powołanie? Jest zmierzaniem ku przeznaczeniu poprzez okoliczności, „jakbym [...] musiał chwila po chwili zdawać się na pewną wolę, której nie znam, [...] oczekiwać na znak owego nieznanego «pana», oczekiwać na znaki tej woli, która objawiłaby się przez wyraźną, bezpośrednią okoliczność. Powtarzam: człowiek, racjonalne życie człowieka, powinno być zawieszane w chwili, w każdej chwili związane z tym znakiem tak pozornie ulotnym, przypadkowym, jakim są okoliczności, przez które ów nieznaną «pan» mnie wiedzie, przywołuje do swego planu. I mówienie w każdej chwili «tak», nie widząc

niczego, poddając się po prostu naporowi okoliczności – jest to pozycja przyprawiająca o zawrót głowy” (por. L. Giussani, *Zmysł religijny*, Wydawnictwo M, Kraków 2014, s. 226-227).

Kto jest do tego zdolny? To jest właśnie zawrót głowy. Dlatego Pan nie pozostał „nieznany”. Ulitował się nad nami, wysłuchał wołania serca – „potrzeby niemożliwego”, o której mówi Kaligula Camusa – i objawił swoje oblicze: „*Hic Verbum caro factum est*”. W nazaretańskim domu, w łonie Maryi stał się ciałem, Chrystus stał się przedmiotem odczuwalnego doświadczenia dla tych, którzy Go spotykali na drogach Galilei. I poprzez swoją śmierć i zmartwychwstanie pozostał obecny i dociera do nas poprzez ciało tych, których dalej pochwytuje i ofiaruje nam jako towarzyszy drogi. Właśnie izolacja w tych miesiącach – paradoksalnie – pozwoliła nam pojąć, kim są prawdziwi towarzysze naszej drogi, ci, z którymi chętnie poszlibyśmy na koniec świata. Osoby, które nie redukują doniosłości naszej potrzeby, które nie rozpraszają nas, odrywając od zasadniczych pytań, ale podsycają je samą swoją obecnością. To są prawdziwi towarzysze drogi, których Tajemnica podarowała nam, byśmy nie pozostali osamotnieni i zdesperowani podczas pielgrzymki życia. Ażeby nie pokonała nas nicość.

Jakież wrażenie wywiera jedno z ostatnich przesłań księdza Giussaniego z okazji pielgrzymki Mecerata-Loreto! Był rok 2003: „Kiedy zbieramy się razem, dlaczego to robimy? By wydrzeć przyjaciołom, a gdyby było to możliwe – całemu światu, nicość znajdującą się w każdym człowieku. [...] Spotykając nas, [...] człowiek czuje się jakby pochwycony do głębi, wyrwany swojej pozornej nicości, słabości, złośliwości czy zamętowi i czuje się jakby niespodziewanie zaproszony na ucztę weselną jakiegoś księcia. Maryja jest jak zaproszenie księcia”.

W istocie, w Niej rozbłyskuje zwycięstwo nad nicością, nowość rzucająca wyzwanie wszelkiej niemocy, strachowi albo ciemności grożącym każdemu z nas. Patrzenie na Nią każdego ranka, gdy odmawiamy *Anioł Pański*, jest punktem wyjścia każdego dnia, każdej próby budowania teraz, gdy znów podejmujemy te co zwykle aktywności i jesteśmy wezwani – każdy tam, gdzie się znajduje – do wnoszenia naszego wkładu w rozpoczynanie na nowo, wspierani przez tych, których w tym okresie dostrześliśmy, rozpoznając ich jako „pochwyconych” tak jak Ona.

Spoglądajmy w przyszłość!

ks. Julián Carrón



Mediolan, 8 czerwca 2020